Łódź, 11/XI 1898 r.

№ 259.

Kalendarzyk terminowy.

Piątek Marcina
Sobota 5 męczen.
Niedziela Stanisława Kostki
Poniedziałek Serapiona.
Wtorek Leopolda
Środa Edmunda

Wschód g. 7 m. 16
Zachód g. 4 m. 11
Długość dnia g. 8 m. 55

Cena prenumeraty w Łodzi:
Rocznie rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . rs. 10 k.
Półrocznie . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50
Miesięcznie . . „ 85

REDAKCYA i ADMINISTRACYA W ŁODZI ul. Piotrkowska № 81.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Piątek, dnia 30 października (11 listopada) 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Gnoźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).

KALENDARZYK.

Jutro.

Salon artystyczny Benedykta 1.

Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Teatr zimowy. „Mazepa“ tragedya w 5 aktach J. Słowackiego. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Sala Koncertowa. Nadzwyczajne przedstawienie magiczno-mimiczno-mnemo techniczne. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Maskarada artystyczna. w Sali Koncertowej.

Z Irlandyi.

Rozwój Irlandyi nie postępował na równi z rozwojem W. Brytanii w dziedzinie umysłowej i socyalnej. Fanatyzm religijny, zaślepione faworyzowanie klasy panującej, której nie chciano pozbawić równie uciskającej, jak niesprawiedliwej władzy, bezpodstawna nieufność do krajowej ludności katolickiej, której odmawiano zalet, potrzebnych do samorządu, to wszystko było przyczyną, że Irlandya aż do czasów obecnych była najgorzej rządzoną dzielnicą wielkiego państwa brytyjskiego.

Zamiar Gladstona, aby Irlandyi udzielić samodzielności politycznej, nadać jej Home Rule, był przedwczesny i musiał upaść, ponieważ lud nie był dostatecznie wykształcony i aż do ostatnich dziesiątków lat znajdował się w haniebnej zależności od protestanckiej szlachty, która nadużywała swego wpływu u rządu angielskiego ku uciskowi krajowej ludności katolickiej. Stronnictwo konserwatywne walczyło przeciw nadaniu Home Rule pod pozorem, że ono poprowadziłoby do oderwania Irlandyi od Anglii i do wojny domowej między katolikami a protestantami Zielonej wyspy, przyrzekło atoli jako wynagrodzenie rozprzestrzenienie prawa administracyi przez władze lokalne, które ma wybierać lud. Ta oddawna przyobiecywana ustawa przeszła ostatecznie w parlamencie i została potwierdzoną przez królową. Na mocy tej ustawy uzyskały tłumy niemal zupełne równouprawnienie, natomiast ograniczono nadmierny i szkodliwy wpływ panującej dotąd klasy.

„Grand Jury“, które zajęło anormalne stanowisko i składało się z wielkich właścicieli i urzędników, postradało niemal wszystkie swoje przywileje i zatrzymało tylko kilka funkcyj sądowych. Dawniej spoczywała cała administracya pojedyńczych hrabstw w jego ręku; ono ustanawiało urzędników, zawierało kontrakty, czuwało nad budową dróg i mostów, pobierało pieniądze na opłacenie kosztów.

Dopóki „Grand Jury“ nie potrzebowało lękać się opinii publicznej, dopuszczało się wszelkiego rodzaju występków, jakie są właściwe korporacyom, które nie znajdują się pod żadną kontrolą; przekupstwo, sprzeniewierzanie, uciskanie podwładnych było rzeczą powszednią; toż podatki były na to, aby sobie pomagać w biedzie za ich pomocą.

W ostatnich 40 latach zachodziły tylko rzadko przypadki nierzetelności i oszukaństwa, natomiast „Grand Jury“ starało się więcej niż kiedykolwiek, podburzać rząd przeciwko ludowi, przemawiać za przymusowemi przepisami i ustawami wyjątkowemi, karać całe hrabstwa za przestępstwa jednostek i przeszkadzać pojednaniu się wielkich właścicieli ziemskich z dzierżawcami.

Czy landlordom wogóle można jeszcze pomódz, to jest, co prawda, zupełnie inną kwestyą, której przeczą znawcy. Nie nauczyli się oni jeszcze poznawać znaków czasu, sądzili, że mogą powstrzymać wszystkie przepisy rządu na korzyść dzierżawców i muszą patrzeć na to, jak rząd ich opuszcza i rozrzuca jedną barykadę po drugiej, za którą się schowali.

Daleko mniej niepopularnymi byli komisarze ubóstwa, ponieważ w tych komisyach był także reprezentowany prostaczek, jakkolwiek i tutaj arystokraci i bogaci protestanci mieli przewagę. Podczas gdy wieśniak albo rzemieślnik miał jeden głos tylko, to landlordowie posiadali 20 do 90 głosów i mogli unicestwić wszelką dla tłumów pomyślną uchwałę. Podobne ograniczenia nastąpiły także przy wyborze mayora (burmistrza) i radców miejskich.

Dublin, miasto z 300,000 mieszkańców, miało tylko 7000 wyborców do zamianowania radzcy miejskiego, a 40,000 wyborców do parlamentu. To uprzywilejowanie bogatych ustało; kto chce zostać wybrany do nowej władzy miejskiej, ten musi teraz, jak w Anglii, kandydować i zniżyć się do składania przyrzeczeń wyborcom. Jeżeli bogaci, zamiast chować się w kącie, staną z klasą średnią ramię do ramienia i zażądają od rządu angielskiego praw, jakich używają mieszkańcy W. Brytanii, wtenczas łatwo może nastąpić połączenie się kraju. Lud przez swoje umiarkowanie i pojednawczość może pokazać stronnictwom angielskim, że umie używać wolności konstytucyjnej. Przywódzcy jego przeto dobrze uczynią, jeżeli do rady w miastach, albo hrabstwach będą wybierali także landlordów.

Rząd chce przez te przepisy zadowolić lud irlandzki, ale rozbudzi tylko więcej pragnienie „Home Rule'u“, ludowi bowiem sprzykrzyło się to, że parlament przepisuje mu ustawy w sprawach zupełnie lokalnych. Im zgodniej postępować będą katolicy i oranżyści, arystokraci i demokraci, tem więcej widoków mają co do przywrócenia parlamentu irladzkiego.

Aby wielkim właścicielom ziemskim ułatwić przyjęcie nowej ustawy, uwolniono ich od podatku na biednych i lokalnego. Wielkim zyskiem to dla nich właściwie jest, ponieważ ze względu na podatek dla biednych podwyższyli dzierżawy, które teraz naturalnie muszą zniżać znowu.

Mimo ostatnich ustępstw nie można jednakże oszczędzić rządowi zarzutu braku roztropności i obojętności. W ostatnim roku, gdy nietylko w nieurodzajnym, przeludnionym Connaughcie, ale także w bogatszym Munster tysiące cierpiały największą nędzę, państwo nie poparło towarzystw dobroczynnych, których zasoby były wyczerpane i oddało tysiące na pastwę największego niedostatku i śmierci głodowej.

Keltowie są tak wrażliwi na dobrodziejstwa, że rząd, pominąwszy jego obowiązek, powinien był zapewnić sobie swemi staraniami życzliwość ludu. Racya stanu i zasady ekonomii narodowej były i teraz miarodawczemi, jak w roku 1846 i później odsunęły lud irlandzki.

Rząd tym razem niewzywany i z własnego popędu wniósł ustawę, tylko w niektórych punktach powinien był pójść dalej. Jako odpłata, jest ustawa miłą dla ludu i spodziewać się należy, iż będzie miała dobre rezultaty.

Urzędowe zaprzeczenie.

Dziennik „Swiet“ wydrukował nadesłane sobie do ogłoszenia, na mocy obowiązującej ustawy o cenzurze, urzędowe zaprzeczenie gubernatora kowieńskiego w sprawie korespondencyi „Swieta“ o księdzu Bilakiewiczu. Zaprzeczenie to brzmi jak następuje:

„W № 247 dziennika „Swiet“ z dnia 19 września r. b. (st. st.) wydrukowano korespondencyę pod tytułem „List z Kowna,“ w której autor, opisując wykryte przez policyę w dniu 17 sierpnia r. b. (st. st.), przeciwne prawu postępowanie wikaryusza jednego z kościołów rzymsko-katolickich w Kownie, ks. Bilakiewicza, pomiędzy innemi twierdzi, że w mieście oddawna już krążyły pogłoski o tem, jakoby w miejscowych ko-

ściołach istniały podziemia, w których księża fanatycy zamykają swoich parafian podejrzewanych o utrzymywanie bliskich stosunków z rosyanami i prawosławnymi i wogóle tych, którzy wykraczali przeciw religii i ojczyźnie i gdzie przy pomocy badań inkwizytorskich, oraz tortur szerzyli nieprzyjaźń i nienawiść do Rosyan, że pogłoski te nie były obce nietylko całej publiczności rosyjskiej, ale i władzom miejscowym, lecz nikt nie przypisywał im znaczenia wiarogodności, bez względu na ich uporczywość, że wieść o osadzeniu w więzieniu księdza Bilakiewicza obiegła całe miasto i że sprowadziła do więzienia tłumy kobiet-katoliczek, że w czasie rewizyi w podziemiu zgromadzony tłum rozfanatyzowany przybrał charakter groźny do tego stopnia, że wezwano oddział straży ogniowej i piechoty, które tłum ten powstrzymały od ujawnienia fanatyzmu i nienawiści, że niemniej po tym wypadku, który zdarzył się w dniu 17 sierpnia (st. st.), wzburzenie w mieście nie osłabło, przyczem we dnie i w nocy więzienie otoczone było zwartą falangą rozfanatyzowanego, przeważnie kobiecego żywiołu, że próbowano obrzucać urzędników policyi kamieniami; wreszcie, że służba żeńska, pełniąca służbę u rosyan, albo zupełnie porzuciła swoje miejsca i wałęsa się wokoło więzienia i po kościołach, albo przestała wszelkiej pracy i jawnie wyraża nienawiść i nieprzyjaźń do rosyan.

„W tymże samym numerze pomieszczony został artykuł z dnia 18 września (st. st.) którego autor, nie ograniczając się do wyjaśnień, z powodu wspomnianej korespondencyi stanowczo zapewnia, że fanatyczki kowieńskie jeszcze i teraz, to jest po upływie przeszło miesiąca po wypadku, otaczają więzienie kowieńskie i że nietylko jeden ksiądz Bilakiewicz postępował w taki sposób: że są wszelkie dane, upoważniające do twierdzenia, że w sądzie wyjdzie na jaw cała serya podobnych przestępstw i że kobietę Bernatowiczową torturowano nie za sam grzech popełniony, lecz za to, że ten grzech popełniła z rosyanami.

„Przytoczone doniesienie w niektórych częściach swoich jest przesadne, co do reszty zaś jest nieprawdziwem:

„1) do policyi kowieńskiej i wogóle do władz miejscowych nie dochodziły poprzednio ani doniesienia, ani pogłoski o jakichkolwiek torturach i mękach, oraz o okrutnem postępowaniu, których jakoby mieli dopuszczać się księża wobec parafian. Takie doniesienia, czy pogłoski pojawiłyby się niezawodnie, gdyby był dostateczny powód do nich. W razie pojawienia się nie zaniechanoby ich sprawdzenia. Sprawdzenia tego dokonano w sprawie księdza Bilakiewicza niezwłocznie po otrzymaniu przez policyę doniesienia poszkodowanej Bernatowiczowej o pobiciu ją przez wymienionego powyżej księdza w podziemiu kościelnem. Śledztwo, przeprowadzone z powodu tego doniesienia zaraz tego samego dnia, przekazano władzy sądowej.

2 Przy aresztowaniu księdza Bilakiewicza żadnych nieporządków ulicznych w Kownie, ani zgromadzania się ludu nie było. W chwili zamykania księdza w więzieniu, naprzeciw więzienia na chodniku zgromadziło się około dwudziestu osób, przeważnie kobiet, które przecież—na wezwanie policyi—rozeszły się wkrótce. Nazajutrz, na żądanie prokuratora sądu okręgowego kowieńskiego, poszkodowane Bernatowiczowa i Żukowska zostały wezwane przez policyę, aby pokazały miejsce, w którem były zamknięte. Tłum ludu zgromadził się na ulicy przy kościele, przyczem ten i ów z tłumu zdradzał zamiar rzucenia się na te kobiety, lecz policya i w tym wypadku przywróci a porządek.

3) Oddziału wojska nie wyzwano i nie było wcale żadnej potrzeby wzywania go, ponieważ ani razu nie ujawniono wrogiego względem policyi zachowania się. Tak samo nie było żadnych nieporządków ulicznych, tak w czasie powtórnego aresztowania księdza Bilakiewicza w nocy na 12 września (st. st.., jak i później. Doniesienie o tem, jakoby więzienie było oblegane dawniej i teraz jeszcze w d, 18 września (st. st.) przez fanatyków, należy do rzędu zmyślań.

4) Takiem samem zmyśleniem okazuje się podana we wzmiankowanym dzienniku wiadomość o bezrobociu w Kownie służby żeńskiej wyznania rzymsko-katolickiego, znajdującej się w służbie u rosyan i o ujawnianiu przez nią nienawiści i nieprzyjaźni do rosyan. Niczego podobnego—jak wiadomo stanowczo—nie było i żadnej nieprzyjaźni do rosyan, ani z powodu powyższej sprawy, ani z jakiejkolwiek innej przyczyny w ostatnich czasach nie zauważono, ani teraz nie widać.

Według zasięgniętych informacyj, śledztwo w sprawie księdza Bilakiewicza, oskarżonego o przestępstwo, przewidziane w art. 1542, zostało już ukończone i skierowane będzie na przepisaną drogę dalszą.

Śledztwo sądowe nie zaniecha przedstawienia wszystkich okoliczności tej sprawy w pełni należytej, wyjaśniwszy także i pobudki, któremi kierował się oskarżony ksiądz Bilakiewicz. Wobec tego wszelkie doniesienia, ogłaszane na podstawie niezupełnie wiarogodnych i w większości wypadków nieuzasadnionych pogłosek, krążących pod wpływem wrażenia, wywołanego tą sprawą, zaciemniając istotę rzeczy, mogą przyczynić się tylko do niepożądanego wywołania antagonizmu narodowego i religijnego, który w ostatnich czasach wśród ludności gubernii stanowczo w niczem się nie okazywał.

Zygzaki.

———

Dziń — dziń i. t d.

Rozbawione audytoryum śpiewa z zapałem, godziny płyną niepostrzeżenie, numer za numerem programu wywołuje co raz większą wesołość.

Dopiero około godz. 3 zrana skończyła się pamiętna wieczornica dla panów w lokalu „Lutni."

Nikt wyjść nie chciał, wszyscy byli tak rozbawieni, że chcieli siedzieć i słuchać, aż do białego dnia.

Obudziwszy się w niedzielę około południa z silnym bólem głowy — myślą przebiegam czyny ubiegłej nocy i po ścisłym obrachunku z pamięcią, czym nie nadużył trunków, lub też jadła, ale wróciłem do domu zupełnie trzeźwy — zatem silny ból głowy powstał z czego innego.

Oto poprostu z zatrutego powietrza wyziewami tytuniowemi zaczadziłem się — i przypuszczam, że niejeden z uczestników zabawy doświadczył tego samego.

Wobec takiej alternatywy przyjść trzeba do wniosku, że obecny lokal stowarzyszenia jest za ciasny. —

„Rado, konceptem rusz!"

Rada rozwiązała kwestyę, jasno i dobitnie:

Proponuje wieczornice zabawy, przenieść do kasy, bo tam pustki — więc miejsca niebrak.

Co to znaczy?

Chcąc mieć większy lokal — trzeba mieć pełną kasę. —

Czy tak rzeczywiście jest?

Podam w grubych zarysach stan finansowy stowarzyszenia. —

Wedle statutów dochody „Lutni" są dwojakie: z składek i wpisowego od członków i z koncertów, zabaw, wieczorów muzycznych, wieczornic i dobrowolnych składek.

Pierwsza pozycya t. j. składki dają około 2,000 — 2,400 rubli rocznie, — drugie nic, nawet straty.

Zapewniona bowiem bonifikacya płacącym składki pod postacią marek koncertowych powoduje stałe deficyty z koncertem. Jeżeli czasem przy współudziale jakiej znakomitości muzycznej koncert da jaki zysk, to napewno następne dadzą stratę, zatem na tej kategoryi dochodów „Lutnia" nic nie zarabia.

Wprawdzie wykazany przedtem dochód ze składek, pokrywał wydatki, nawet dawał niewielką przewyżkę, ale zastrzegam, że tylko w stosunku do jej skromnych potrzeb.

Dziś się czasy zmieniły, wymagania od instytucyi są inne, kroczy ciągle naprzód, zatem potrzebuje większej i kosztowniejszej oprawy.

5) # POŁAMANIEC.

NOWELLA

przez

J. K. Jasienia.

(Dalszy ciąg.)

Lecz nadszedł czas wreszcie, iż gość nieproszony miał więcej już nie zajrzeć do swego kącika.

Siedział on raz, jak zawsze, nieruchomy, sztywny, jak posąg z kamienia, z głową swą niekształtną opartą o ścianę, gdy w tem szepty ciche, brzmiące znaną nutą doszły jego ucha.

Drgnął, rozszerzył oczy i ujrzał swą Magdę z głową pochyloną na piersiach Jankowych. Chciał krzyknąć głosem wielkim, lecz siły nie stało, w gardle coś uwięzło, a serce ból szarpał. Więc milczał i wciąż patrzał, a Magda coraz czulej do Janka szeptała, coraz bardziej twarz swoją do niego tuliła, a usta przybliżała do ust jego świeżych.

Naraz Michał jęknął, włosy mu powstały, bladość twarz pokryła.

Odgłos pocałunków dziw, że go nie zabił.

Porwał się z ławy, zatoczył o ścianę i jakby nie wiedząc o istnieniu klamki, uderzył w drzwi całym swym ciężarem.

W minutę potem, chwiejąc się na nogach, zmierzał ku domowi.

I dziś księżyc również oświecał mu drogę, lecz teraz twarz jego zdawała się szydzić i mówić z ironią:

— „Oj głupi człowiecze"!

* * *

Znów wieczór nastał. Gwiazdy jak kokietki mrugały na ludzi wabiąc ich sporzenia, a wiatr północny zamieniał błoto w krzepnącą już grudę. Naokoło chaty, gdzie mieszkała Magda, chodził jakiś człowiek. Choć twarz miał zakrytą wysokim kołnierzem, z ruchów jednak można było poznać Michała Połamańca. Stąpał bardzo wolno, z głową opuszczoną, mrucząc coś do siebie. Dłoń jego ściskała gruby kij sękaty, a usta zaciśnięte drgały konwulsyjnie.

W tej chwili po raz setny chyba, zbliżał się do okna.

Ręka mu zadrżała, oko zaświeciło.

— Teraz jeszcze zawczas, niech wyjdzie łotrzyca, wymówił wpół szeptem i prędszym nieco krokiem w dalszym ciągu krążył do około chaty.

— Ni twoja ni moja, ni twoja ni moja—powtarzał z zaciętością, a myśl zemsty złowrogi nadała mu wyraz.

Nagle uczuł chęć wielką spojrzenia na Magdę.

Ostrożnie, na palcach zbliżył się ku oknu i oczy wytężył.

Na ławie pod ścianą ujrzał ją siedzącą, tak piękną jak nigdy. Warkocz rozpleciony muskał jej zgrabną kibić, a oczy błyszczące ogniami brylantów, coraz z niepokojem na drzwi spoglądały.

Janek stał opodal, i on smutniej nieco patrzał na swą dziewę.

Ściany były cienkie, a okna choć podwójne, lecz źle opatrzone, z łatwością pozwalały słyszeć każdy wyraz.

To też Połamaniec, po krótkim wahaniu uszy swe nadstawił.

— Więc jeszcze się wahasz?—pytał Janek Magdy.

— Oh nie, odpowiedziała, żal mi jednak chłopca, Chociaż taki głupi, a jednak czuję dobrze, że mię szczerze kocha. Widziałeś go wczoraj jak uciekał z izby, blady był jak chusta... A dziś patrz, nie przyszedł... Może się utopił, może mścić się będzie?..

Janek na te słowa wzruszał ramionami.

— A niechaj się topi, najlepiej by zrobił, odparł obojętnie.

Lecz Magda żywym gestem przerwała mu słowa:

— Ach nie, nie mów tego, Czemżeż ci zawinił. Owszem, biedny chłopak, lecz ja nie mam rady—o Janku, Janeczku jak ja ciebie kocham i kończąc te wyrazy, wyciągnęła rękę, tuląc go do siebie.

Na Michała w tej chwili pot zimny wystąpił.

— Więc ona mię żałuje, a jam ją chciał zabić.

O Boże skarz mię ciężko! Magdę chciałem zabić, Magdę, me słoneczko, moją rybkę złotą. O Chryste co ja cierpię i dwie łzy jak groch,

A tu pustki w kasie kładą się w poprzek drogi mówiąc stój. —

Co „Lutnia" dziś ma?

Ma chór śpiewający wcale nieźle, ma przyzwoitą organizacyę wewnętrzną, ma dzielnych i pomysłowych wykonawców od humorystyki, ma zaczątek orkiestry, ma — dużo dobrych chęci no i pustki w kasie.

Na co nam pieniądze?

1) Aby członków i gości nie bolała głowa po wieczornicy lub zabawie, z zatrutego w niewentylowanym lokalu, powietrza;

2) aby na zabawę nie gromadziło się 120 osób ale 3 albo 4 razy tyle;

3) aby utworzyć orkiestrę, a nie ma za co kupić instrumentów;

4) aby, gdy przyjdzie ochota wyprawić zabawę lub wieczór muzyczny nie latać po całem mieście i szukać przedsiębiercy, któryby nas nakarmił i napoił;

5) aby, gdy chcemy dać koncert, trzeba poszukiwać sali dużej za słone pieniądze i dostać ją trudno, z estradą grożącą co chwila zawaleniem się i wybitemi szybami.

I tych powodów jeszcze drugie tyle mógł bym wyliczyć, a każdy z nich jest ważny.

Zatem kwestya lokalu dla instytucyi jest paląca.

Rado, konceptem rusz! I lokal znajdź!

Wprawdzie zrobiono już w tym kierunku coś, bowiem znalazło się już 3-ch reflektantów i złożyło swoje oferty, ale czy owe lokale odpowiadają wymaganiom chwili nie wiem — niech to decyduje komitet sam, lub też ogólne zebranie. —

Ja kwestyę lokalu poruszam powtórnie, bo w mojem pojęciu jest ono alfą i omegą instytucyi i opóźnianie rozwiązania jej opóźnia i nawet dość ujemnie co wpływa na losy stowarzyszenia.

Rado, lokal znajdź!

KRONIKA.

Ze stowarzyszenia nauczycieli chrześcian. W środę dnia 9 listopada w lokalu stowarzyszenia nauczycieli chrześcian (Dzielna № 31) odbyło się ogólne posiedzenie członków komitetu biura informacyjnego, istniejącego przy wzmiankowanem stowarzyszeniu.

Obrady zagaił przewodniczący w komitecie p. Nowacki w obecności pięciu przybyłych członkiń i dziesięciu członków komitetu.

Najpierw sekretarz biura p. Czajkowski odczytał protokół z poprzedniego posiedzenia, a następnie przystąpiono do debatów nad porządkiem dziennym.

Po ukończeniu dyskusyi, w której z kolei zabierali głos prawie wszyscy obecni, postanowiono ściśle stosować się do § 1 nowoopracowanej instrukcyi i do 24 § ustawy, t. j. nietylko decydować w sprawie otrzymanych ofert, lecz przedewszystkiem podejmować wszelkie starania w celu wyszukania swym stowarzyszonym miejsc i lekcyj.

Aby zaś biuro jaknajprędzej załatwiało wszelki popyt i podaż pracy nauczycielskiej podzielono komitet na trzy grupy czyli podkomitety, które będą odbywały swoje posiedzenia trzy razy w tygodniu, a mianowicie: w poniedziałki, środy i piątki każdego tygodnia.

Do podkomitetu pierwszego należą: pani Libiszowska, panna Rajska, oraz pp. Kokowski, Tulin, Kędzierski i Zakrzewski, do drugiego—pani Waszczyńska i pp. Ławkowicz, Mejer, K. Goetzen, Musiatowicz i Frey; do trzeciego—pani Berlachowa i pp. Goldman, Wołczawski, Żychlewicz, Stefański i Stejn. Przewodniczący i sekretarz biura uczestniczą z prawem głosu we wszystkich trzech podkomitetach.

Również zgodzono się, aby posiedzenia podkomitetowe rozpoczynały się stale o godzinie 8 minut 10 wieczorem, bez względu na opóźnionych, lecz jednak z tym warunkiem, ażeby obecnych było minimum czterech.

Celem obznajmienia stowarzyszonych z nowoopracowanym projektem instrukcyi dla biura informacyjnego, a który będzie wkrótce przedstawiony do zatwierdzenia ogólnemu zebraniu, postanowiono takowy projekt ogłosić w pismach miejscowych.

Na zastępcę sekretarza jednogłośnie powołany został p. Musiatowicz.

Prócz tego uchwalono, aby za pośrednictwem prasy odwołać się do osób, zwracających się z żądaniami do biura, tudzież i do stowarzyszonych, by zechcieli w każdym wypadku, odpowiadać na listy i odezwy biura, oraz zawiadamiać komitet o rezultacie swego porozumienie się z ofiarującymi miejsca i lekcye, albowiem, pozostawiające zawiadomienia i zapytania komitetu biura bez odpowiedzi, przyczyniają się niewątpliwie do zmniejszenia zaofiarowań pracy potrzebnej dla drugich stowarzyszonych, oraz tamują bezinteresowną i pożyteczną działalność biura informacyjnego, a tem samem i rozwój Stowarzyszenia.

Obrady rozpoczęły się wieczorem o godzinie ósmej, a zakończyły się w nocy o godzinie pierwszej.

Z inspekcyi fabrycznej. Narzekania robotników fabrycznych na brak szkół odbiły się echem u władzy, inspekcya bowiem fabryczna zajęła się już sformowaniem spisu robotników fabrycznych nieumiejących pisać i czytać w celu dokładniejszego opracowania projektu obowiązkowego utworzenia szkół fabrycznych przy fabrykach, w których pracuje więcej nad 600 robotników.

Z cechów. W ubiegłą niedzielę odbyło się kwartalne zgromadzenie cechu szewców łódzkich, na którem uczestniczyło 17 członków.

Zebrano składkę szpitalną w kwocie rubli 3 kop. 60 i wypłacono tejże rb. 2 kop. 50.

— Na zgromadzeniu cechu stolarzy uczestniczyło 55 członków, pod przewodnictwem starszego cechu Szuwkowskiego.

Wyzwolono 4 czeladników i zebrano 61 rb. składki szpitalnej

— Na zgromadzeniu cechu mosiężników uczestniczyło 30 członków, pod przewodnictwem starszego cechu Pachnowskiego.

Zebrano składkę szpitalną w kwocie 35 rb. 50 kop.

— Na zgromadzeniu cechu kowali uczestniczyło 40 członków.

Zebrano składkę szpitalną w kwocie 26 rb., wypłacono z kasy 12 rb. i sprawdzono stan kasy, w której okazało się w gotowiźnie 347 rb.

Próba tramwajów elektrycznych. Dziś o godz. 3 popołudniu w obecności prasy miała się odbyć próba ruchu tramwajów elektrycznych, poczynając od stacyi, aż do Nowego Rynku.

Pan prezydent na zasadzie polecenia p. Gubernatora nie pozwolił odbywać próby, aż do czasu odbioru przez specyalną komisyę. Dlatego próba zakończyła się na pierwszym wekslu. Wagon motorowy ciągnął za sobą dwa inne wagony.

Próba wypadła bardzo dobrze, wagony szły równo i w każdym miejscu dały się zatrzymywać.

Na pierwszy raz będą tylko otwarte linie: główna, przez ulicę Piotrkowską, która później, przy Nowym Rynku rozchodzi się na trzy gałęzie. Przedłużenie Piotrkowskiej idzie do Bałut, na prawą stronę skręca tramwaj przez ulicę Średnią do Helenowa, a na lewo tor doprowadza aż do cmentarzy.

Zabudowania stacyi elektrycznej wystawione są bardzo ładnie.

Trzy duże parowe kotły wytwarzają parę do poruszania 2-ch maszyn dynamo-elektrycznych. Z nich jedna jest już zupełnie gotowa, a druga obecnie wykańczana, ma odgrywać rolę maszyny zapasowej.

Remiza tramwajowa może pomieścić około 45 tramwajów, przy niej są warsztaty, w których maszyny poruszane są również siłą elektryczną. Cały zakład, biura, remizy, kotlarnie i salę maszynową oświetla elektryczność.

Tramwaje nawet są zbudowane tak, że przy przełożeniu drążka łączącego wagon z drutem elektrycznym—zapalają natychmiast lampę na przedzie wagonu. Jeżeli przełożymy drążek na inną stronę, to zwrócimy tem samem tramwaj z powrotem, lampa dawna gaśnie, a zapala się inna, znów oświecając przód wagonu.

Teatr. Jutro w teatrze polskim, wystawiony będzie piękny dramat Juliusza Słowackiego „Mazepa", z p. Rolandem artystą teatrów warszawskich w roli tytułowej. Wojewodą będzie p. Szobert, Zbigniewem p. Kopczewski, Amelią p. Ordon.

Z Sądu. W ostatnim dniu kadencyi w Łodzi II wydział sądu okręgowego piotrkowskiego osądził sprawę Stanisława Staniszewskiego leśniczego lasów lutomierskich i Antoniego Głowackiego stróża tychże lasów, oskarżonych o zadanie lekkich ran Antoniemu Szczupryńskiemu.

Sąd ogłosił wyrok mocą którego Staniszewski skazany został na 4 miesiące więzienia, Głowacki zaś na 3 tygodnie aresztu.

Sensacyjną, okrom tej, sąd osądził sprawę Szmula i Nuchima Endel mieszkańców osady Rzgów oskarżonych o to, że mając złość do swego gospodarza Sułkowskiego wyniklą z powodu rachunków zamknęli go w oddzielnym pokoju i zadali mu rany w głowę.

Sąd skazał Szmula Endela na 2 miesiące więzienia Nuchima zaś na 3 tygodnie aresztu.

Tramwaje elektryczne. Donoszą nam z wiarogodnego źródła, że konsorcyum tramwajowe odłożyło otwarcie ruchu **na środę, d. 23 b. m.** z powodu niewykończenia zabezpieczeń telefonów, oraz ze względu na niedostateczność odbytych dotychczas prób przez służbę ruchu.

Podrzutek. Dnia 9 listopada wieczorem około godziny dziewiątej stróżowi domu № 40 przy ulicy Południowej zameldowano, że po przeciwnej stronie ulicy pod parkanem coś piszczy. Stróż udał się na wskazane miejsce i znalazł wiązkę brudnych gałganów, a przy bliższem zbadaniu tychże, okazało się zawinięte, kilka godzin zaledwie po urodzeniu mające dziecko płci żeńskiej. Noworodka obmyto, zawiązano mu pępek i ubrano w czystą bieliznę, zaofiarowaną przez litościwe osoby. Następnego dnia zameldowano policyi i oddano do wykarmienia pewnej kobiecie.

Przedstawienie. Natan Szwarc, mimik, dawał wczoraj w sali koncertowej przedstawienie złożone z trzech oddziałów. Po mimicznych, dosyć zręcznych, wystąpieniach Szwarca, nastąpiło przedstawienie p. Delaunay, który odznacza się dużą pamięcią i panny Benity, która odgaduje myśli „bez pomocy magnetyzmu."

Sala Koncertowa była urządzoną w ten sposób, że w pierwszych rzędach ustawiane były krzesła, a dalej na sali ustawione były stoliki, przy których znalazła się przeważnie publiczność niemiecka i żydowska. P. Delaunay mówi po niemiecku i posiada pamięć niezmiernie wyrobioną, a panna Benita odgaduje myśli, a właściwie odgaduje przedmioty trzymane w ręku przez p. Delaunaya.

Znaczne kradzieże. W Piotrkowie w tych dniach popełniono kradzież z mieszkania Lewka Szapszewicza 1000 rb. w gotowiźnie i różnych złotych przedmiotów wartości 810 rb.

Dla wykrycia sprawy kradzieży zażądano pomocy policyi śledczej, która jest już na tropie złodzieja.

— W tych dniach Rozalii Luksenburg skradziono w Warszawie listy zastawne Warszawskiego Towarzystwa Kredytowego №№ 14934 i 14971 po rb. 1000 oraz świadectwo depozytowe na rb. 3000 warszawskiego banku kupieckiego, o czem zawiadomiono wszystkie instytucye finansowe.

---

z błyszczących jego oczów upadły na ziemię. Straszny ból uczuł w skroniach, tchu mu zbrakło w piersiach.

Usiadł koło okna i załkał jak dziecko.

— Tak, Magdę chciałem zabić, ja, com się zarzekał bronić jej jak skarbu, ja, co gotów byłbym skoczyć za nią w ogień—ja miałem ją uśmiercić tym sękatym kijem..

Boże bądź miłościw i daruj winę moją.

O Magdo, Magdaleno czemu ja cię kocham!..

I tak długo siedział, płakał i narzekał; już kury środek nocy pianiem oznajmiły, a on słuchał jeszcze całusów i szeptów gruchającej pary.

Wstał jednak nareszcie i zgarbiony jak starzec poszedł ku domowi. Łopatka wystająca większą się zdawała. Nogi w łuk wygięte gięły się w kolanach i stąpały ciężko, a głowa nieforemna, duża jak donica, była opuszczona.

Nie całe dwie wiorsty, wlókł się dwie godziny. Już słońce pierwszych gońców na ziemię wysłało, a Michał nie spał jeszcze. Rzuciwszy się na łoże twarz ukrył w poduszce, a gryząc ją zębami drżał na całem ciele. Powoli jednak nerwy wracały do porządku. Spocony w gorączce utkwił oczy w sufit i leżąc tak bezwładnie, słuchał świstu wiatru, który złowróżbną nutę wygrywał w kominie.

(d. c. n.)

Teatr.

„Winny“ dramat w 3 aktach przez Ryszarda Vossa.

Wystawiony wczoraj na naszej scenie „Winny“ 3 aktowy dramat Ryszarda Vossa, należy do rzędu tych sztuk, które dobrze zagrane wywierają silne na widzu wrażenie, a jednak pozostawiają po sobie pewien niesmak,—niejako żal do autora, że pięknego w założeniu tematu nie opracował należycie. „Winny“ posiada bowiem sceny pojedyńcze niezmiernie subtelnie opracowane i pomyślane głęboko, a współrzędnie z niemi sceny aż do przesady naiwne, wogóle przy tem nie robi wrażenia jednolitej całości, dobrze w umyśle autora skrystalizowanej i przetrawionej.

Przeciwnie,—widz odbiera wrażenie, jak gdyby przesuwał się przed jego oczyma szereg obrazków, z których niejeden nosi na sobie cechy niepospolitego talentu obok starannego wykończenia, inne natomiast zaledwie z lekka są podmalowane lub tylko narzucono na płótno ich kontury.

A osnowa i założenie sztuki nadawały się bardzo do stworzenia dzieła niepospolitej wartości literackiej i społecznej, rzecz tu bowiem idzie o straszliwą pomyłkę sądową, ze wszystkiemi jej następstwami i konsekwencyami.

Młody robotnik Tomasz Lehr, szczęśliwy małżonek i ojciec, znalazł się wypadkiem w kantorze swego pryncypała w chwili, gdy syn jego padł ugodzony kulą nieznanego mordercy. Na krzyk Tomasza wpadł do kantoru współtowarzysz jego pracy i serdeczny przyjaciel Wilhelm Schmidt i obwiniając Tomasza o morderstwo włożył mu do kieszeni pieniądze, wyjęte z kasy pryncypała, namawiając Tomasza jednocześnie, aby ratował się ucieczką za ocean. Oszołomiony krwawym dramatem i nagle rzuconym nań podejrzeniem Tomasz Lehr nie umie obronić swej niewinności; zostaje aresztowany i stawiony przed sądem pod zarzutem morderstwa, spełnionego w celu rabunku. Wszystkie okoliczności sprawy składają się na potępienie Tomasza. Jakoż skazano go na dożywotnie więzienie.

W chwili rozpoczęcia sztuki upłynęło już dwadzieścia lat od czasu osadzenia Tomasza w więzieniu, gdy jakiś podróżny amerykanin, człek bardzo bogaty, zachorownł śmiertelnie i złożył w ręce spowiednika wyznanie, że on to właściwie popełnił przed dwudziestu laty zbrodnię, za którą Tomasz Lehr pokutuje w więzieniu niewinnie. On to bowiem jest owym Wilhelmem Schmidt, niegdyś przyjacielem Lehra; zabił zaś syna swego pryncypała, by ograbić kasę i schroniwszy się z nią za ocean dojść do majątku, którego od lat najmłodszych pożądał;—uprosił przytem spowiednika, aby zeznanie jego przedstawił sądowi.

Tomasz Lehr, uwolniony na zasadzie tej z więzienia odnajduje rodzinę swoją w opłakanym stanie. Żona jego została kochanką innego, jedyna córka byłaby nierządnicą, gdyby nie miłość uczciwego człowieka, syn pijak, omal nie spełnił morderstwa na kochanku swej matki Adolfie Kramer, tylko słowa ojca, którego nieznał—malującego wymownie ponury obraz następstw każdej zbrodni, wytrącają mu z ręki nóż morderczy. A jednak nóż ten staje się następnie narzędziem zbrodni w ręku nieszczęśliwego Tomasza Lehra, gdy wszedłszy niespodzianie podsłuchał w jaki to nikczemny sposób Adolf Kramer zniewolił jego młodą żonę, korzystając z jej opuszczenia i jak okrutnie znęcał się nad nią, gdy straciła już młodość i przestała być ponętną. Tak więc pomyłka sądowa straszliwe sprowadziła następstwa, bo łamiąc życie pełnego sił i nadziei na przyszłość młodzieńca, zdruzgotała jednocześnie całą jego rodzinę, pogrążając ją w otchłań nędzy i występków. Po ujawnieniu omyłki Tomasza Lehra uwolniono wprawdzie z więzienia, sędziowie okazali mu najwyższe współczucie ale nic i nikt nie był nad jednostką ludzką, już zdolnym zatrzeć następstw fatalnej omyłki, której dopuściła się sprawiedliwość, wprowadzona na błędne tory.

Straszny to, do głębin duszy wstrząsający dramat, który w odpowiedniem obrobieniu potężne wywierałby wrażenie.

I tak atoli dzięki znakomitej reżyseryi pana Karola Kopczewskiego i bardzo dobrej grze artystów naszych widzowie wysłuchali „Winnego“ z niezwykłem zajęciem, odnosząc przytem sumę wrażeń, które na długo pozostaną im w pamięci.

Tomasza Lehra zagrał p. Szobert, z taką prostotą, a jednocześnie z takiem głębokiem odczuciem sytuacyj, i drobiazgowem wycieniowaniem szczegółów, na jakie zdobyć się może tylko artysta obdarzony niezwykłym talentem o szerokiej skali. Rolę żony Tomasza, Marty powierzono p. Bartoszewskiej. Sumienna ta i pracowita artystka nie zepsuje nigdy roli, chociażby najnieodpowiedniejszą dla niej była. To też i wczoraj robiła p. B. co tylko mogła, aby Marta wyszła w grze jej jak najlepiej. Jeżeli zaś nie podołała zadaniu, nie jej wina, bo Marta dość pobieżnie zarysowana przez autora posiada wszystkie cechy ról bohaterskich i powinna była być zagraną przez p. Pankiewicz, lub Wróblewską, lecz nigdy przez p. Bartoszewską, bardzo dobrą w rolach charakterystycznych z których nie jedną poszczycić się może. Trudno wymagać od artystki, by równie dobrze grać mogła Anielę w „Damach i Huzarach“ lub p. Jowialską i Lorenzę w „Turnieju“ albo Martę w „Winnym“. Zbyt to duży odskok.

Natomiast p. Ordon w roli Julii, córki Tomasza była zupełnie na swojem miejscu. Pojęła bardzo dobrze wszystkie subtelności tej dość trudnej roli, dobrze wycieniowała zbyt gwałtowne przejścia z jednego stanu psychicznego w drugi i bardzo, ale to bardzo ciepło zagrała scenę z matką, gdy Julia zostaje już narzeczoną Gustawa Berger.

Panowie Różański—Adolf Kremer, Mielnicki—Gustaw Berger, Kiernicki—Klug dyrektor więzienia mieli role zbyt małe, by można napisać o nich coś więcej nadto, że grali zupełnie dobrze. Pan Kopczewski maleńką ale bardzo trudną rolę Wilhelma Szmidta odegrał z prawdą i odczuciem sytuacyi, czyniącymi silne na widzach wrażenie.

Należą się jeszcze słowa uznania p. Sosnowskiemu za wyborną grę w roli Karola, syna Tomasza i p. Tarasiewiczowi za bardzo ładnie odegraną maleńką rolę sędziego śledczego Eulen, przejętego głęboko krzywdą, jaką wyrządziła sprawiedliwość nieszczęśliwemu Tomaszowi Lehr.

S. Ł.

Korespondencye.

Wiedeń 8 listopada.

Rozporządzenie cesarskie, aby pomnik ś. p. cesarzowej królowej Elżbiety stanął na miejscu pomnika Hentziego, oczywiście wywołał w Węgrzech ogromny zapał.

Sędziwy Maurycy Jokai, tak wypowiedział uczucie ogółu:

„Oto patrz, nasza wezwana do nieba patronka także po za swym bytem ziemskim działa dla nas cuda. Suszy ona na twarzy narodu naszego ostatnią łzę, która skamieniała już, jak skała. Goi ostatnią ranę naszego uczucia, o której mówiliśmy, że już nie boli, ale krwawi się jeszcze.

Ow pomnik spiżowy przypominał bohaterów, którzy polegli w walecznym boju i którym także przeciwnicy nie mogli odmówić szacunku. Ale jednak była to bolesna pamiątka naszej przeszłości, spiżowe widmo, które się wysuwało z pod zasłony, okrywającej przeszłość. Teraz na jego miejsce stanie pomnik naszej królowej. Była to inspiracya jej wzniosłego ducha, która w sercu pogrążonego w żalu króla stała się czynem. Oby jej świeciło wiekuiste światło w ojczyznie gwiazd. Niechaj Pan Bóg błogosławi naszej wzniosłej królowej“.

W podobny sposób odzywa się cała prasa węgierska. „Nemzet“ zauważa: Rozrzewnienie walczy z zapałem w sercu narodu, który otrzymał ten nowy dowód delikatnej łaskawości ukochanego monarchy.

U podnóża pomnika, który uwieczni zmarłą patronkę Węgier, naród rycerski bez wahania może oddać cześć walecznym żołnierzom, dla których sławy stanął pomnik Hentziego.

„Lloyd“ oświadcza, że jak za życia królowa Elżbieta była opiekunką Węgier, tak po śmierci nie przestała być orędowniczką pomiędzy królem a narodem.

Organ stronnictwa niepodległości „Egyertetes“ zaznacza, że monarcha decyzyą tą ponownie zwiększył szereg czynów, które naród napełniają miłością i pełnem zapału poświęceniem dla jego wzniosłej osoby.

Wstępując do sejmu, dziś rano baron Banffy był przyjmowany grzmiącem „Elien“!

Niejednemu z naszych czytelników ten zapał powszechny, wywołany decyzyą cesarza, aby na miejscu pomnika Hentziego stanął pomnik cesarzowej królowej Elżbiety, będzie zagadkowym. Trzeba więc rzecz wyjaśnić.

Jak wiadomo, po zdobyciu Wiednia w ostatnich dniach października r. 1848 ks. Windischgraetz wyruszył do Węgier i nie napotkawszy na poważny opór ustępujących hufców węgierskich, w pierwszych dniach stycznia r. 1849 zajął Budapeszt, gdzie nasamprzód w zdradziecki sposób uwięził byłego prezesa pierwszego konstytucyjnego gabinetu hr. Ludwika Batthyanego, który następnie został skazany na śmierć i powieszony.

Jednakże zamierzony plan koncentrycznych ruchów wojsk austryackich zawiódł, i to głównie dla tego, ponieważ dzielny Bem w Siedmiogrodzie rozproszył korpus jen. Puchnera, wzmocniony przez oddział rosyjski. To dostarczyło Goergejowi czasu do zorganizowania swej armii na lewym brzegu Cisy i do wyruszenia w końcu przeciwko stolicy.

Dnia 21-go kwietnia ks. Windischgraetz opuścił Peszt, cofając się ku granicy austryackiej. Pozostawił jednak w starej fortecy na wzgórzu Budy załogę 5000 żołnierzy pod dowództwem gen. Hentziego.

Był to syn szwajcara, osiadłego w Węgrzech. Urodził się 29 października 1785 w Debreczynie, w r. 1804 wstąpił do wojska, odbył kampanie 1808 do 1813. od roku 1814 przebywał w różnych fortecach.

W r. 1841 został generał-majorem, w r. 1848 komendantem fortecy piotrowaradyńskiej, po której zdobyciu przez Węgrów, był trzymany w więzieniu w Budzie, gdzie go oswobodził ks. Windischgraetz. Opuszczając stolicę dzielnemu generałowi Hentziemu powierzył fortecę Budy. W ostatnich dniach kwietnia wojska węgierskie rozpoczęły oblężenie na fortecy. Na wezwanie Goergeja, a by się podał, Hentzi odpowiedział, że bronić będzie warowni do ostatka. Dopiero 21 maja wojska węgierskie szturmem zdobyły fortecę. Wkraczając, Goerhej spotkał generała Hentziego okrytego śmiertelnemi ranami.

W kilka dni po zdobyciu Budy, gen. Hentzi umarł. a w r. 1852 cesarz jemu i jego walecznym towarzyszom wystawił spiżowy pomnik na placu św. Jerzego w pobliżu Zamku królewskiego na wzgórzu Budy.

Mówiąc nawiasem, oblężenie fortecy Budy było fatalnym błędem, Należało pozostawić tam oddział obserwacyjny, a wszystkiemi siłami natrzeć na ustępujące i zupełnie zdemoralizowane wojsko księcia Windischgraetza. Wtedy w Wiedniu albo na granicy austryackiej mógł być zawarty korzystny dla obu stron pokój. Ale Kossuthowi chodziło o efekt, bijący w oczy i dla tego Goergej cały miesiąc musiał zmarnować na oblężeniu starej fortecy.

Wystawiony w chwili najsroższego ucisku, gdy przewrotna polityka Bacha usiłowała po prostu roźćwiartować niemal tysiącletni organizm królestwa węgierskiego, pomnik Hentziego oczywiście był dla Węgrów symbolem wrogim, wyzywającym, przypominającym im nieustannie, bolesny upadek.

Po ugodzie r. 1867 i przywróceniu historycznych praw królestwa św. Szczepana de facto ów pomnik stracił to znaczenie. Tuż obok niego za rządów Andrassego powstał paradny pałac ministeryum honwedów czyli narodowej armii węgierskiej! Odtąd pomnik Hentziego na prawdę oznaczał jedynie hołd, oddany generałowi i żołnierzom, którzy dzielnie spełnili obowiązek broniąc się do ostatniej kropli krwi w 5000 przeciwko 80000.

Z tem wszystkiem pomnik ten, jak dziś zauważył Jokai, tworzył ranę, która nie bolała, ale zawsze jeszcze się krwawiła. Zwłaszcza w r. 1886 gdy generał Zaricky nawiązując do tradycyi Windischgraetza, Haynaua i Paskiewicza, w demonstratywny sposób złożył wieniec u stóp pomnika, tudzież wygłosił mówkę drażniącą, a co najmniej nietaktowną.

Usunięcie przeto tego pomnika stało się gorącem życzeniem ogółu węgierskiego, nie tylko owych radykalów, w których gronie przed trzema laty powstała zbrodnicza myśl rozbicia pomnika Hentziego dynamitem!

Z drugiej strony usunięcie pomnika dworowi a zwłaszcza kołom wojskowym mogło się wydawać zdrożną kapitulacyą.

Te trudności usunęła decyzya monarchy. Zastąpienie pomnika Hentziego pomnikiem ś. p. cesarzowej Elżbiety powinno zadowolnić wszystkie strony, a nie może wywołać w żadnej przykrego uczucia. Tam, gdzie stał dotąd pomnik, który można było uważać jako symbol ucisku, teraz stanie pomnik, w którym Węgrzy widzieć będą wyłącznie symbol serdecznej zgody pomiędzy tronem a narodem.

Z WARSZAWY.

Na ostatniem posiedzeniu komisyi kwalifikacyjnej przez zarząd okręgu naukowego warszawskiego do wyboru książek, mających wejść do pierwszego katalogu normalnego dla czytelni bezpłatnych ludowych wiejskich w guberniach Królestwa Polskiego — komisya rzeczona zamknęła swoje obrady i, po rozpatrzeniu wszystkich książek, zaprowadzonych do tego katalogu z ramienia naczelnej władzy krajowej, wypowiedziała się o każdej z nich, przekazując całą tę sprawę do rozstrzygnięcia radzie kuratora okręgu naukowego. Ta bowiem rada ostatecznie katalog rzeczony ma zatwierdzić. Nastąpi to zapewne jeszcze w tygodniu bieżącym, poczem katalog będzie wydrukowany i nic już nie stanie na przeszkodzie w otwieraniu po wsiach czytelni bezpłatnych ludowych.

Wykłady języka polskiego. Komisya, powołana przez okrąg naukowy warszawski w sprawie programu wykładu języka polskiego i wyboru do niego podręczników w szkołach średnich ministeryum oświaty, odbyła ostatnio, po przerwie spowodowanej wakacyami, dwa posiedzenia. W tygodniu bieżącym naznaczono posiedzenie trzecie tej komisyi. Dotąd roztrząsano szczegółowy program nauki języka polskiego w każdej klasie oddzielnie; do programu tego bowiem ma być ściśle zastosowany następnie wybór podręczników.

Rzeźnia centralna. Zarząd miejski nabył już w $^3/_4$ części potrzebne pod budowę rzeźni i targowisko grunta, położone (pomiędzy drogą wolską i powązkowską) we wsi Koło, mające około włóki obszaru; o sąsiednie, potrzebne jeszcze pod urządzenie tychże zakładów, toczą się z właścicielami układy. W tych dniach bawił w Warszawie wykonawca planów p. Wojewódzki, dla zwiedzenia miejsca i wprowadzenia pewnych zmian sytuacyjnych.

To i owo. Kokietka „Hrabina“ rozkochała w sobie nie tylko wszystkich warszawiaków, ale i wszystkie warszawianki. Ta pełna wdzięku niewiasta, na podobieństwo magnesu, posiada nieprzepartą siłę przyciągania tłumów i za każdym razem, kiedy się ukaże na scenie —teatr jest zapełniony. Ale bo też „Hrabina“ jest wytworem prawdziwego talentu, nazwa jej dawno już została zapisana złotemi zgłoskami na firmamencie polskiej muzyki, zkąd bije jasnym, pełnym światła blaskiem. Wystawiona przed tygodniem po 15 latach przerwy na scenie teatru wielkiego nic a nic nie straciła na swej świeżości. owszem przeciwnie, zyskała jeszcze bardziej przy obecnej znakomitej obsadzie, świetnem wykonaniu i ślicznych kostyumach i dekoracyach. Odegranie tego dzieła Moniuszki świadczy bardzo korzystnie o ruchliwości reżyseryi opery, tembardziej, że mają być wystawione jeszcze inne opery: bądź to nowości, bądź to wznowienia z repertuaru swojskiego, jak np. „Livia Quintilla“ Noskowskiego, „Janek“ Żeleńskiego i inne.

Pierwszą seryę tegorocznych odczytów „O ogniu“ zakończył pan Kipman, mówiąc „o ogrzewaniu i oświetleniu elektrycznem.“ Druga serya rozpocznie się za dni 10, a mównicę zajmą: pp. Boguski, Flaum, Jezierski, Kramsztyk, Znatowicz i t. d. Tą razą treścią pogadanek będzie: „Światło,“ „Oko,“ „Płomień,“ „Wulkany“ i t. p.

Z pięknym projektem wystąpił na posiedzeniu delegacyi drukarzy, p. Orgelbrand, mianowicie zaproponował on obecnym otwarcie szkoły zecerów i maszynistów drukarskich. Jeżeliby utworzenie takiej szkoły przyszło do skutku, zyskałby na tem bardzo stan drukarski, tembardziej, że wykwalifikowanych i zdolnych drukarzy nie tak wiele.

Z kraju.

Radom. Gubernia radomska nawiedzioną została nieurodzajem kartofli; w roku bieżącym klęska ta dotknęła przeważnie dwory obywatelskie, które z braku rąk roboczych nie zdążyły ich wykopać przed mrozem.

Niedobór kartofli waha się od 15 do 50%, stosownie do miejscowości, a cena za korzec dochodzi już do 1 rb. 70 kop.

Z tego powodu w bardzo przykrem położeniu znaleźli się właściciele zakładów gorzelniczych w gubernii radomskiej, nie będąc w stanie wobec drożyzny sprzedawać okowity do składów rządowych po cenie 58 kop. za stopień.

Po odbytej naradzie pp.: Gregorowicz ze Słowna, Biedrzyński z Białaczewa, Koźmiński z Rożenka i Reklewski z Konar, zwrócili się z prośbą telegraficzną do p. ministra skarbu, upraszając o podwyższenie ceny na okowitę.

Pomimo wprowadzenia monopolu, czynnych jest 26 gorzelni, które dostarczają spirytusu do składów monopolowych i wywożąc nie zakupioną przez rząd ilość produktu, zagranicę.

— Dnia 21 b. m. odbędzie się tutaj koncert na korzyść niezamożnych uczniów Radomia.

W projektowanym koncercie oprócz chóru „Lutni“ weźmie udział miejscowa orkiestra amatorska.

— Członkami komitetu ochrony leśnej z grona właścicieli dóbr gubernii radomskiej mianowano pp. Adama Helbicha właściciela majątku Konary i Bronisława Kotkarskiego współwłaściciela dóbr Bodzechów.

— Rząd gubernialny radomski ogłasza, że zmarły dnia 15-go maja 1897 r. administrator parafii Ciepielew, w pow. iłżeckim, ś. p. ks. Franciszek Brzozowski, w testamencie swoim między innemi ofiarował: dla katedry w Sandomierzu rub. 1,100, dla kościoła parafialnego św. Ducha w Staszowie rub. 1,000 i na konserwacyę cmentarza katolickiego w Radomiu rub. 4,000. Oprócz tego w tymże testamencie zastrzeżono dla przytułków w Radomiu i Staszowie rub. 10,500.

Suma ta zabezpieczona jest hipotecznie na dobrach Firlej w Radomiu, a procenty od niej otrzymywać będzie, jako dożywocie p. Zofia z Silnickich Kruszewska.

Na przyjęcie zapisów tych, po odtrąceniu z nich $^1/_4$ części na kościół w Ciepielowie, gdzie ś. p. ks. Brzozowski był proboszczem, pozwolenie władzy wyższej już nadeszło.

Tomaszów. Towarzystwo pani Zimajer dało tu parę przedstawień cieszących się miernem powodzeniem.

Wogóle ruch towarzyski w Tomaszowie bardzo mało ożywiony, co zresztą jest objawem bardzo często spotykanym, zwłaszcza w miastach handlowo-przemysłowych.

— Oto co pisze „Tydzień“ w sprawie fabrykacyi zapałek w miejscowej fabryce:

„Znany wyrób zapałek z fabryki „Jupiter“ Sachsa i Piescha w Tomaszowie rawskim (w płaskich papierowych opakowaniach) znacznie się popsuł: coraz mniej na nich masy zapalnej i—zamiast 4 rzędów jest już obecnie w wielu paczkach po 3 tylko rzędy. Czyby nagłe powodzenie tych zapałek popsuło pp. fabrykantów i poprowadziło ich na manowce?

Nie dziwilibyśmy się temu co prawda, bo u nas powodzenie zamiast zachęcać do dalszego postępu i taniości — zachęca często do rzeczy wprost przeciwnych. — Na odwrót — znacznie się w ostatnich czasach poprawił wyrób zapałek częstochowskich „Gehliga i Hucha.“

Z PETERSBURGA.

— „Prawitielstwiennyj Wiestnik“ ogłasza Najwyższe rozporządzenie o nadania specyalnych pełnomocnictw Jego Wysokości Księciu Aleksandrowi Piotrowiczowi Oldenburskiemu, dla zarządzenia w okręgu Turkestańskim najskuteczniejszych i najenergiczniejszych środków walki, przeciw ko dżumie, która się tam pojawiła.

— W tych dniach „Zbiór taryf“ ogłosił decyzyę, uchylającą prywatnych ekspedytorów w miastach portowych. Jest to pierwszy krok, jak głoszą, do zupełnego skasowania ekspedytorów prywatnych w komunikacyi towarowej bezpośredniej, jak to zresztą przewiduje projekt nowej ustawy celnej. Czynności ekspedycyjne załatwiać będą wyłącznie ajenci rządowi.

— Ministeryum oświaty wszczyna sprawę rozszerzenia praw na prowadzenie robót budowlanych osobom. kończącym kursa wyższych zakładów naukowych specyalnych tegoż ministeryum, celem zrównania tych osób w prawach z kończącymi instytuty politechniczne ministeryum skarbu. Obecnie sprawę tę oddano do opini kuratorów okręgów naukowych: warszawskiego, ryskiego, charkowskiego, moskiewskiego i petersburskiego. Jednocześnie podjęto projekt przyznawania osobom, kończącym kurs wyższych zakładów naukowych specyalnych, tytułu inżyniera technologa, który dziś otrzymującemi tylko kończący kurs w pierwszej kategoryi, gdy druga ma tylko tytuł technologa.

— Rozporządzenie ministeryum spraw wewnętrznych, zabraniające towarzystwom akcyjnym mianować się Najwyżej zatwierdzeni i Najwyżej ustanowionemi, wywołało ze strony tych towarzystw szereg starań o pozwolenie korzystania z poprzednich blankietów i etykiet w ciągu lat dwóch. W prośbach swoich towarzystwa twierdzą, iż przygotowały blankietów i etykiet za znaczną sumę i poniosą wielką stratę, jeżeli przestaną korzystać z nich od stycznia 1899-go r., jak to polecono w rozporządzeniu ministeryum.

— Departament kolejowy podaje do wiadomości publicznej w „Praw. wiestn.“ że dnia 3-igo b, m. nastąpiło otwarcie ruchu osobowego i towarowego na liniach kolei moskowsko-jarosławsko-archangielskiej: Wołogda - Archangielsk, Jarosławl-Rybinsk, Nerechta-Seredo, oraz na odnodze jurjew - poleskiej. Długość tych linii wynosi 599,96 wiorst, 78,13 wiorst, 45,5 wiorst, i 69,13 w.

— Niedawno powstało towarzystwo przeciwpożarowe w Petersburgu postanowiło założyć tamże szkołę, któraby kształciła kandydatów na brandmajstrów, instruktorów strażackich i inspektorów ogniowych. Projekt ustawy szkoły, opracowany pod kierunkiem jen. Klejgelsa, rozesłano już do opini biegłych, ostatecznie zaś jej ułożenie powierzono komisyi, do której pomiędzy innymi zaproszono z Warszawy p. Feliksa Fryzego.

ROZMAITOŚCI.

Kiedy nosić rękawiczki? Oto kwestya, która przez dni kilka zaprzątała umysły Paryża bardziej może nawet niż Faszoda lub Dreyfus. Spowodował ją krytyk teatralny Sarcey, który aktorowi Bargyemu, uosobieniu szyku zarzucił, iż w pewnej sztuce nieprawidłowo używał rękawiczek. Bargy, replikując, wyłuszczył dogmat rękawiczkowy z całą szczegółowością ad usum wdzięcznego zapewne za to świata, który przecie nie mógłby istnieć dalej, gdyby tak ważne zagadnienie miało podlegać wątpliwościom.

Człowiek dobrego tonu, pisze Bargy, ma prawie zawsze rękawiczki na ręku. Forma i barwa ich zmienia się stosownie do miejsca i chwili. Wieczorem nosi się rękawiczki barwy perłowej, całkiem jasne, zarówno w teatrze, jak na wizyte. W tym czasie, od piątej do siódmej—rękawiczek wcale nie zdejmuje się. Na wizytę idąc, składa się laskę w przedpokoju, a kapelusz bierze się z sobą do salonu; jeżeli zaś jest się proszonym na obiad, to nietylko laskę, lecz i „klak“ wypada pozostawić w przedpokoju. Przy stole biesiadnym zdejmuje się oczywiście rękawiczki, ale już przy deserze naciąga się je na palce, a wstając od stołu, na resztę ręki. Przed południem wolno poprzestać na wygodnych rękawiczkach chevreau; na odwiedziny, obiady, wieczory itp. idzie się w rękawiczkach szwedzkich zupełnie jasnych.

Spadkobierczynią cesarzowej Elżbiety, w dodatku uniwersalną, jest ks. bawarska Gizella. Po za

tem wszystkie osoby, które do chwili zgonu cesarzowej pozostawały u niej w służbie, otrzymają dożywotnie pensye. Od wielu lat służyła cesarzowej włościanka, rodem z Iglau, znana w pałacu pod imieniem „Susi.“ Pomimo, że towarzyszyła zawsze monarchini w jej podróżach, nigdy nie zdejmowała swego włościańskiego stroju. Czynność jej polegała na przygotowywaniu kąpieli i ona otrzymyła 600 złr., oraz dożywotnią pensyę w ilości 360 złr. rocznie. Najszczodrzej została obdarzoną lektorka cesarzowej, pani Ida Ferenczy, która oprócz wysokiej pensyi otrzymała zezwolenie na pozostanie do końca życia w dotychczas zajmowanem mieszkaniu w cesarskim Burgu.

Rzadkie wydanie „Decamerona“ i jeden Elzewir, oba dzieła wielkiej wartości zostały w tych dniach ukradzione u antykwaryusza Olskiego w Wenecyi i przypadkiem tylko uniknęły zagłady. Złodziej ofiarowywał oba te cenne dzieła (wydanie „Decamerona“ było w roku 1516 w Wenecyi) za 10 centesimów właścicielowi sklepu z cygarami, do owijania paczek; ten jednak, będąc człowiekiem wykształconym, poznał się na wartości książek i dał znać do policyi. W ten sposób dzieła zostały uratowane i zwrócone ich prawemu właścicielowi.

Ostatnie wiadomości.

Proces Luccheniego.

Wczoraj o godz. 9 rano przed sądem przysięgłych w Genewie rozpoczął się proces mordercy cesarzowej Elżbiety.

Po ukonstytuowaniu sądu, żandarmi wprowadzili Luccheniego, który porozumiewa się z sądem przez tłumacza.

Na zapytanie o imieniu matki, odpowiada: „zdaje się że Ludwika, zresztą nie wiem.“

Akt oskarżenia, spisany na 20 stronnicach opisuje całe tragiczne zajście zgodnie ze szczegółami, ogłoszonemi w dziennikach, tudzież swierdza, że Luccheni zaraz po pierwszem przesłuchaniu przyznał się do winy, dodając, że pierwotnie miał zamiar zamordować ks. Orleańskiego.

Po przesłuchaniu świadków Lucchein opowiedział, że chciał zamordować jakąkolwiek osobistość wybitną, lecz obojętną było dla niego rzeczą, kto miał paść ofiarą. Prokurator zarządał kary jak najsurowszej.

Po paru minutowej naradzie trybunał na zasadzie werdyktu sędziów przysięgłych skazał Luccheniego na ciężkie dożywotnie więzienie.

Mowa Salisburyego.

W mowie wygłoszonej na bankiecie u lorda majora Londynu wspomniał o znakomitych wyprawach do Sudanu i do Indyi o pomyślnych usiłowaniach koncertu europejskiego na Krecie.

„Nie tak to dawno — mówił on w dalszym ciągu — jak groziła nam europejska wojna; sprawa załatwiona została pomyślnie, aczkolwiek była chwila, w której zdawało się, że skończy się zupełnie inaczej.

Rozwaga jednak i roztropność, okazane przez Francyę w tych wyjątkowo trudnych okolicznościach uchroniły Europę przed grożącą jej, bardzo niebezpieczną burzą.

Wojna nie była może wprawdzie tak bliską, jak o tem zapewniały pisma, względy te jednak, jak i wiele innych zmusiły rząd do zachowania ostrożności, ażeby nie być zaskoczonym znienacka. Dziwią się że przygotowań tych nie wstrzymano natychmiast; alež wszak środków takich nie można wstrzymać od jednego zamachu.

Wiem dobrze, że wiele wniosków wysnuto z tego punktu, że w niektórych arsenałach naszych nie ustawał i nadal pewien ruch.

Mówią, że chcemy zagarnąć Kretę i Syryę, lub też ogłosić protektorat nad Egiptem. My zadowoleni jesteśmy obecnem naszem położeniem w Egipcie i nie widzimy w danej chwili przyczyn do jego zmiany.

Nie przeczę, że wypadki ostatnich 3 miesięcy nie pozostały bez wpływu na nasze położenie w Egipcie, które po klęsce pod Omdurmanem stało się zupełnie inne, aniżeli było dawniej. Mam niepłonną nadzieję, że nie zajdą okoliczności, któreby zmianę naszego położenia w Egipcie uczyniły nieodzowną, przekonany bowiem jestem, że w takim wypadku świat nie byłby tak pokojowym.“

Salisbury podnosi wysoko projekt Cesarza Rosyjskiego, dotyczący rozbrojenia i oświadcza, że projekt ten ma zabezpieczone gorące współdziałanie i pomoc ze strony Anglii; „dopóki jednak usiłowania te nie zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem, powinniśmy myśleć o otaczających nas niebezpieczeństwach i przedsięwziąć środki ochronne.“

W dalszym ciągu mówi Salisbury o olbrzymich siłach Ameryki.

„Wypadek to bardzo ważny, który być może nie posłuży interesom pokoju, w każdym jednak razie posłuży interesom Anglii.“

Dalej rozbiera Salisbury przyczyny nieporozumień, które wyniknąć mogą z powodu praw dziedzictwa niektórych narodów.

„W czasach obecnych wojna wybucha z przerażającą szybkością.

My stanowimy wielkie, kolonialne, morskie mocarstwo, i gdyby się okazało, że nie rozporządzamy dostatecznemi dla naszego państwa siłami morskiemi, mocarstwo nasze mogłoby nagle runąć.

Oto przyczyna dla której nie możemy wstrzymać naczych lądowych i morskich środków ostrożności, które nie są bynajmniej skierowane ku niebezpiecznym wyprawom lub zwycięztwom. My odwracamy się od wojny, obowiązkiem naszym jednak jest oddać potomkom państwo nienaruszonem.“

Mowa hr. Thuna.

Na buntowniczą przemowę Schönerera przy obradach nad wnioskiem oskarżającym gabinet ministrów za zastosowanie paragrafu 14, hr. Thun odpowiedział:

„Miałbym to uczucie—że sprzeniewierzyłem się obowiązkowi, gdybym obecnie nie zabrał głosu i nie zajął na chwilę uwagi wysokiej izby. Byłoby dla mnie rzeczą ponętną odpowiedzieć na owe ataki, które podnoszone są przeciw rządowi z powodu zastosowania § 14, byłoby rzeczą ponętną skruszyć kopię za armię, którą wciągnięto również do dyskusyi, a którą wszyscy jako palladym austryackiej idei państwowej chcemy mieć nietkniętą i nienaruszoną. (Żywe oklaski na prawicy.—P. Wolf: Jak długo będzie to jeszcze trwać!). Byłoby dla mnie rzeczą bardzo miłą wystąpić w obronie mych kolegów ministeryalnych i odeprzeć okrzyk, który pozwolono sobie podnieść przeciw ministrowi sprawiedliwości: Wstydź się pan, wstydź się pan! — Nie czynię tego, ponieważ w chwili, gdy podnoszone są w tej izbie głośno zarzuty, w najwyższym stopniu obrażające uczucia, ożywiające nas wszystkich, którzy dumni jesteśmy z naszej ojczyzny, którzy czujemy się austryakami (Żywe oklaski i brawa z prawicy), sądzę, iż ataki na rząd, ataki na pojedyńczego członka gabinetu, a nawet ataki na armię muszą ustąpić na plan drugi, ponieważ mamy na oku rzecz ważniejszą, mianowicie austryacką ideę państwową, a austryackiej idei państwowej nie zdoła zachwiać ani Wolf, ani Schönerer. (Huczne długotrwałe brawa i oklaski po prawicy. Protesty ze strony grupy Schönerera). Takie wyrażenia mogą tylko jak tak najgłębiej obrazić uczucia austryackie, a takie ataki nie zasługują na nic innego, jak tylko na pominięcie ich milczeniem i w milczeniu też wyrażają się owe uczucia, które nas wszystkich przejmują, gdy słuchamy takich wywodów. (Żywe oklaski i brawa z prawicy, oraz okrzyki: Pogarda! pogarda!) A w ten sposób załatwiłem załatwiłem się z mową posła Schönerera.

Co się tyczy samego przedmiotu mogę złożyć zapewnienie, że rząd austryacki w zupełności jest świadom owych obowiązków i praw, które przyznaje mu konstytucya. (Protesty z lewicy). Zdaje on sobie w zupełności sprawę z tego, że ustawy zasadnicze są dla rządu wytyczną, według której winien on postępowanie swoje stosować.

Paragraf 14 ustawy zasadniczej, utrzymywany w granicach, które mu ustawa zakreśla, użycza rządowi konstytucyą możliwość wydawania rozporządzeń. (Protesty z lewicy). Mam najgłębsze przekonanie, że z zaprzysiężonymi przezemnie obowiązkami nie popadłem w sprzeczność, stawiając w imieniu rządu wniosek wydania cesarskich rozporządzeń.

Chciałbym przy tej sposobności powrócić jeszcze do jednego tylko, tu użytego wyrażenia. Biorąc rzecz ze stanowiska słuszności, nie może być mowy ani o katach konstytucyi, ani o ludziach, którzy lekkomyślnie lekceważą konstytucyę i przysięgę. Osądzenie tego pozostawiam zresztą wysokiej izbie.“

Mowę prezydenta ministrów przyjęła prawica hucznymi, długotrwałymi oklaskami i brawami. Ministrowie i posłowie winszowali hr. Thunowi.

Telegramy.

Jałta, 11 listopada. Członkowie nadzwyczajnego poselstwa tureckiego przybyli do Liwadyi i przedstawili się Najjaśniejszemu Panu, poczem zaproszeni zostali do Najwyższego stołu. Przy obiedzie Najjaśniejszy Pan wygłosił toast na cześć sułtana.

Paryż, 11 listopada. Konferencyi przedstawiono projekt, domagający się odstąpienia wysp Filipińskich na 99 lat towarzystwu amerykańsko-europejskiemu z kapitałem zakładowym 400 miljonow dolarów, celem ekonomicznego podniesienia i eksploatacyi wysp. Na prezesa towarzystwa proponowany jest książe Henryk pruski.

Londyn, 11 listopada. Lord Salisbury oświadczył w dalszym ciągu swej mowy, że idea wojny, stojąca dzisiaj na porządku dziennym, wywołała zbrojenie się Anglii. Zdaniem mówcy, zamierzają drobne narody, a potężni ich sąsiedzi przygotowują się do objęcia spuścizny.

Dziś albo jutro wybuchnąć może wojna, zagrażająca istnieniu państwa ze straszliwą szybkością.

Londyn, 11 listopada. Prasa angielska, omawiając mowę Salisbury'ego, nie tai się ze swem rozczarowaniem. Dzienniki oświadczają, że Salisbury zataił rzeczywistą przyczynę zbrojenia się Anglii i dowodzą, że niebezpieczeństwa wojny szukać wypada w Azyi Wschodniej.

Londyn, 11 listopada. Minister robót publinych Dougles oświadczył w mowie, wygłoszonej w Hainlbay, że niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło. Anglia nie zgodzi się na to, aby jakiekolwiek obce państwo usadowiło się w krajach pomiędzy Przylądkiem Dobrej Nadziei a Egiptem.

Wiedeń, 11 listopada. Cała prawica postanowiła wnieść interpelacyę w sprawie ostatnich wydaleń poddanych austryackich z państwa pruskiego.

Wiedeń, 11 listopada. W pojedynku na pałasze, który się dzisiaj pomiędzy deputowanymi Gniewoszem a Wolfem, Gniewosz został lekko ranny w głowę i prawą rękę. Wolf wyszedł z pojedynku bez szwanku. Sekundantami Gniewosza byli generał Schmidt i poseł Henzel, Wolfa posłowie Sylwester i Lemisch. Walka trwała dwie minuty i prowadzona była z niezmierną zaciętością. Gniewosz otrzymał w głowę ranę, na 12 centymetrów długą, a centymetr głęboką. Kości obnażyły się. Chociaż krew zalewała bujnym strumieniem lewe oko. Gniewosz walczył z impetem dalej, dopóki nie otrzymał cięcia w mięsistą część dłoni koło małego palca. Wówczas generał, asystujący pojedynkowi nakazał zaprzestać walki.

Rozkład Pociągów (Zimowy)

	ODCHODZĄ z ŁODZI.							PRZYCHODZĄ DO ŁODZI						
ŁÓDŹ	*12.35	*12.35	6.53	9.57	1.41	5.40	*8.41	*3,11	*5,04	9,15	12,40	4,15	*8,09	*10,52
	PRZYCHODZĄ z ŁODZI DO STACYI							ODCHODZĄ DO ŁODZI						
Koluszki	*1,38	*1,38	7,35	11,00	2,38	*6,43	*9,28	*2,08	*4,01	8,33	11,37	3,28	*7,06	*10,05
Skierniewice	*4,37	7,41	8,26	1,06	3,36	*8,00	*10,36	*1,06	*1,21	7,11	10,11	2,15	—	*9,06
Ruda-Guz.	*5,13	8,37	—	1,46	—	*8,40	*11,16	—	*11,09	6,30	9,30	—	—	—
Warszawa	6,00	10,50	10,00	3,00	5,00	*9,35	*12,34	*11,55	*9,20	*5,25	8,15	12,50	—	*7,35
Moskwa	2,08	—	—	8,23	10,08	6,23	—	4,38	*8,53	—	*10,23	*7,53	—	—
Petersburg	7,38	—	—	—	12,03	12,38	—	*9,38	—	—	10,13	*8,23	—	—
Tomaszów	*2,55	—	10,14	—	4,23	—	—	—	—	7,00	—	—	5,51	—
Bzin	*5,53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	*12,38	—	—	3,23	—
Kielce	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	*10,13	—	—	1,43	—
Radom	8,47	—	3,50	—	*12,49	—	—	—	—	*9,18	—	—	1,50	—
Piotrków	*2,31	*4,15	9,23	12,24	4.13	*9,34	—	—	*3,07	*5,04	8,25	1,42	5,58	*8,25
Częstochowa	*4,10	7,34	11,41	2.44	*6,19	*11,50	—	—	*1,21	*1,56	6,10	11,38	3,45	*6,10
Zawiercie	*5,06	9,19	12,55	3,58	*7,28	—	—	—	*12,25	*12,01	—	*10,34	2,37	—
Dąbrowa	*5,52	10.37	2,02	5,02	*8,33	—	—	—	*11,25	*10,33	—	9,15	1,27	—
Sosnowiec	6,10	11,05	2,25	5,25	*8,55	—	—	—	*11,05	*10,05	—	8,50	1,05	—
Wrocław	12.21	5.57	*9.08	—	—	—	—	—	5,01	5,01	—	*12,24	6,02	—
Granica	6,00	11,00	1,50	4,55	*8,30	—	—	—	*11,25	*10,30	—	9,25	1,30	—
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	1,04	1,04	—	*9,54	*7,29	—
Aleksandrów	—	—	3,10	—	*9,20	*12,25	*3,51	—	—	*3,16	5,35	8,45	—	3,20
Ciechocinek	—	—	—	—	*9,55	—	7,30	—	—	*10,20	—	7,55	—	—
Bydgoszcz	—	—	*7,19	—	*12,19	—	6,35	—	—	*12,43	—	*5,29	—	6,40
Berlin	—	—	*5.44	—	6,27	—	11,40	—	—	*7,54	—	*12,04	—	*12,27

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Człowiek inteligentny, ładnie piszący, poszukuje posady magazyniera, dozorcy ekspedyenta. Poważne rekomendacye na żądanie i chlubne świadectwa. Składowa № 14/3. 454-5

Maszynista (Montier) z dobremi świadectwami poszukuje miejsca zaraz albo i później. Oferty w red. „Rozwoju" pod „Maszynista" 4 9

Młody człowiek inteligentny, ładnie piszący, poszukuje posady magazyniera dozorcy, lub bufetowego w restauracyi. Wiad. w restauracyi Wróblewskiego. Nowy-Rynek 4. 461

Poszukuję nauczyciela, znającego konwersacyę niemiecką. Wiadomość w red. „Rozwoju" pod lit. C. H. 460

Pokój do odnajęcia, może być z całodziennem utrzymaniem dla jednej lub dwóch kobiet. Warunki przystępne. Wiadomość w red. „Rozwoju" 462

Potrzebni zecerzy do drukarni Grabowskiego i S-ka, Piotrkowska 81.

Resztki towarów wełnianych i bawełnianych tanio sprzedaję. Piotrkowska 90, lewa oficyna I piętro. 430-6

Sprawy sądowe przyjmuje; umowy, wszelkie akta prawne, prośby i podania do wszystkich Władz redaguje **Askanas.** p. adwokat. przysięgł. Cegielniana 15. 443

Zaginęła karta pobytu Maryanny Tomiak wydana z magistratu m. Łodzi. 458-3

Zaginął paszport Szczepana Maniszewskiego, wydany z gm. Radogoszcz. 464

Zaginął paszport Wojciecha Pawełczyka, wydany z gminy Gruszczyce, powiatu Sieradzkiego.

W 3-ch miesiącach wyuczam gruntownie języków francuskiego angielskiego, niemieckiego i polskiego—do wyboru. Tamże zbiorowe lekcye, Wiad. w „Rozwoju": 397

5000 rubli do ulokowania na pierwszym numerze hypoteki nieruchomości łódzkiej. Wiadomość u adwokatu przysięgłego Edwarda Filipkowskiego, Konstantynowska 18. 463

Дозволено цензурою, г. Лодзь 30 Октября 1898 г.

Redaktor i wydawca W. CZAJEWSKI. W drukarni J. GRABOWSKIEGO i S-ki.